

## Jak doszło do katastrofy ekologicznej w Lubatówce. "To jakby wlać Domestos"

Dziesiątki lub setki tysięcy martwych ryb. Brak oznak życia. To tylko niektóre skutki spływu ścieków pożarowych do rzeki Lubatówka po ogromnym pożarze marketu budowlanego Merkury Market przy ul. Bieszczadzkiej (10-12.07). Jak doszło do największej katastrofy ekologicznej w krośnieńskich rzekach po 1989 roku – publikujemy nasze szczegółowe ustalenia.

[ZDJĘCIE]

- *Ja mam cały czas łzy w oczach. Ja się wychowałem nad tą rzeką* – mówił nam w połowie lipca br. Tomasz Ekert, komendant Społecznej Straży Rybackiej Powiatu Krośnieńskiego i Miasta Krosna (Straż kontroluje wędkarzy, walczy z kłusownikami itp.).

Opowiadał nam, jak wiele pasjonaci Lubatówki i Wisłoka zrobili dla tych rzek: uchronili ryby przed kormoranami, ujawnili nielegalne odprowadzanie ścieków, pomagali je zarybiać itp. – *To, co się teraz stało z Lubatówką, to cios.*

11 lipca br. od rana, w drugi dzień pożaru magazynu Merkury Market, docierały do nas sygnały od Czytelników, że w Lubatówce nie jest dobrze: na brzegach widać śnięte ryby, woda ma kolor brunatno-czarny i unosi się nad nią smród.

Po południu nagraliśmy ten film i potwierdziliśmy powyższe obserwacje:

[FILM]

W kolejnych godzinach i dniach różne służby zbierały z Lubatówki i Wisłoka nieżywe ryby. Szacunki mówią o co najmniej 200-300 kg. - *Myślę, że 10 razy tyle ryb mogło spłynąć dalej Wisłokiem* – twierdzi Piotr Konieczny, dyrektor biura Okręgu Krosno Polskiego Związku Wędkarskiego (PZW). To może oznaczać, że zginęło od kilku tysięcy do nawet setek tysięcy osobników!

Badania ichtiologiczne Wisłoka wykazały 20 lat temu, że mogło w niej żyć ponad 20 gatunków ryb (źródło). Wśród nich nie tylko popularne płotki czy okonie, ale także takie pod ochroną - piekielnica albo kiełb Kesslera. Wszystkie one stały się ofiarami pożaru.

- *Lubatówka została totalnie wytruta* – stwierdza Konieczny. - *To nie chodzi tylko o ryby, ale o wszystkie organizmy, które żyły wodzie: cały bentos, mikro-bentos* [organizmy żyjące na dnie rzeki – przyp. red.]. *To wszystko jest stracone na odcinku, gdzie wypływały wody użyte do gaszenia. Aż do ujścia do Wisłoka i*

*dalej na Wisłoku: na odcinku od ujścia Lubatówki w dół, aż prawdopodobnie po Wojaszówkę. Choć im niżej, tym już ta trucizna się bardziej rozcieńczała.*

Tomasz Ekert opisywał obrazowo: - *Dno jest w tej chwili i na Wisłoku, i na Lubatówce po prostu jasne. To jest nienormalne, bo glony powodują, że kamienie i dno są zawsze ciemne. A w tej chwili jest po prostu tak, jakby do, za przeproszeniem, brudnego kibla nalać Domestosu. Próbowałem znaleźć jakieś życie pod kamieniami. Znalazłem pojedyncze larwy.*

Grzegorz Bożek, krośnieński ekolog i redaktor naczelny czasopisma "Dziki Życie", twierdzi, że jest to niewątpliwie największa katastrofa ekologiczna, która dotknęła krośnieńskie cieki po 1989 roku. - *Doprowadziła do poważnych strat w świecie ekosystemu rzeczno, w tym w zasobach ichtiofauny. Odbudowa sprzed katastrofy potrwa wiele miesięcy. Krośnieńskie rzeki są jednymi z największych skarbów przyrodniczych miasta.*

### **Skąd wzięły się zanieczyszczenia w Lubatówce?**

W akcji gaśniczej magazynu Merkury Market użyto miliony litrów wody i piany.

Komendant wojewódzki PSP opowiadał nam w drugi dzień pożaru rano (11.07), że strażacy wykorzystują m.in. 7 działek gaśniczych, każde o strumieniu wody minimum 1600 litrów na minutę! Tylko z samego miejskiego systemu wodociągowego pobrano ponad 11 milionów litrów wody.

Ale same okoliczne hydranty nie miały możliwości zapewnienie odpowiedniej ilości wody, dlatego zbudowano specjalnie dwa rurociągi wzdłuż ul.

Podkarpackiej. Pompowano nimi wodę z rzeki Lubatówka. Wodę pobierano także z Wisłoka, była także transportowana z jednostek straży spoza Krosna.

Woda i inne środki gaśnicze, które przepłynęły przez palący się magazyn (znajdowała się w nim chemia budowlana, panele, dywany, meble, drzwi itp.) nie tylko zostały zagotowane, ale także zanieczyszczone sadzą, związkami chemicznymi i substancjami, które powstały w wyniku działania bardzo wysokiej temperatury i spalania. Powiedzmy wprost: woda to wszystko wyplukła i zabrała ze sobą dalej. Nazwijmy to "ścieki pożarowe".

Ścieki te trafiły następnie do kanalizacji deszczowej. Infrastruktura podziemnych kanałów dla wód opadowych należy do Miasta. Jest stosunkowo nowa, powstała w latach 2015-16.

Prześledźmy całą drogę przepływu tych ścieków. To Merkury Market i dwie główne strefy prowadzenia akcji gaśniczej. W tych miejscach powstały największe ilości wód popożarowych:

[ZDJĘCIA]

## Jak zareagowały służby

O dostaniu się ścieków pożarowych do Lubatówki służby dostawały sygnały już w pierwszy dzień pożaru (10.07), m.in. od wędkarzy.

Nazajutrz rano poinformowała o tym sama wojewoda: "Jak informuje oficer dyżurny z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Krośnie, do potoku Lubatówka spłynęła piana gaśnicza, doszło także do podwyższenia temperatury wody, co mogło doprowadzić do zaobserwowanego śnięcia ryb. O zaistniałej sytuacji został powiadomiony sztab kierujący działaniami ratowniczymi przy pożarze na ul. Bieszczadzkiej w Krośnie. Woda została pobrana do badań" - napisała Teresa Kubas-Hul, na Facebooku.

Wody Polskie, czyli instytucja państwowa, która administruje zasobami wodnymi w kraju, nawet już wcześniej zdawała sobie sprawę z możliwych konsekwencji akcji gaśniczej:

[ZRZUT EKRANU]

Wody Polskie swoje działania opisują tak: - *Od momentu wybuchu pożaru (10.07) do późnych godzin nocnych prowadzony był monitoring stanu wody w potoku Lubatówka, pod kątem ewentualnego przedostania się wód pogaśniczych poprzez systemy kanalizacji deszczowej do wód ww. potoku. Ok. godz. 0:30 w dniu 11 lipca, po otrzymaniu informacji o zaobserwowaniu wycieku piany koloru białego poprzez wylot kanalizacji deszczowej, Z-ca Dyrektora Zarządu Zlewni w Krośnie zgłosił zdarzenie pod numer alarmowy 112.*

Drugiego dnia pożaru (11.07) pracownicy tej instytucji i strażacy wykonali na Lubatówce trzy bariery z kostek siana. Zapory te miały pełnić rolę filtrów w celu zatrzymywania piany oraz drobnego osadu. Została też wykonana bariera na potoku Badoń (dopływ Lubatówki).

W kilku innych miejscach strażacy zainstalowali też zapory sorpcyjne (pochłaniające różne substancje) oraz dotleniali wodę.

"Nieustannie obserwujemy sytuację by w razie potrzeb zintensyfikować dotychczasowe działania" - poinformowały Wody Polskie na Facebooku w trzeci dzień akcji (12.07).

[ZDJĘCIE]

Próbowaliśmy się dowiedzieć, jaka jest wiedza służb na temat zagrożenia z powodu ścieków. Wszyscy tylko uspokajali: "Skierowana na miejsce grupa chemiczno-ekologiczna z Leżajska zbadła wodę i nie wykazała zanieczyszczenia. Winna temu jest raczej bardzo wysoka temperatura i niski stan rzeki" - usłyszeliśmy w Wydziale Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta.

Urząd Miasta powoływał się na informacje uzyskane z Komendy Miejskiej PSP w Krośnie, podobnie jak wojewoda.

Ale w drugi dzień pożaru i później próbki wody pobierali też pracownicy Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Wyniki ich badań, które podano kilka dni później, znacznie odbiegały od tych, które przeprowadziła straż. O tym nieco dalej w tekście.

## **Niski poziom wody spotęgował katastrofę**

Piotr Konieczny i Tomasz Ekert zwracają uwagę jeszcze na jeden ważny problem w tej sytuacji: bardzo niski poziom rzek.

[INFOGRAFIKA]

Tomasz Ekert zauważa: - *Przed tym zdarzeniem Lubatówka ledwo płynęła między kamieniami. W momencie największego poboru wody do gaszenia, a potem wpuszczania zanieczyszczeń, płynęło jej około 10-krotnie więcej. Proszę sobie pomyśleć: tam nie było wody, tam była sama chemia. Tam nie było nic innego.*

Piotr Konieczny z PZW Krosno wnioskował do Wód Polskich i do Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego przy wojewodzie, żeby upuszczono więcej wody ze zbiornika na Wisłoku w Sieniawie. Chodziło o to, aby podwyższyć stan wody w rzece. To mogło pomóc w rozpuszczeniu chemikaliów i zminimalizowaniu skutków zanieczyszczenia.

Tak się nie stało. - *Być może wtedy uniknęlibyśmy strat takich, jakie wystąpiły w samym Wisłoku. Ale natura nas wysłuchała, bo spadł deszcz i przyszła większa woda podeszczowa* - mówi Konieczny.

[INFOGRAFIKA]

Deszcz podczas burzy spadł dopiero 13 lipca - ok. 10 mm (10 l wody na m<sup>2</sup>), a dzień później ok. 18 mm (18 l wody na m<sup>2</sup>). Kolor rzeki zmienił się z brunatno-czarnego na żółto-brązowy, była po prostu zamulona. - *Opady deszczu o tyle pomogły, że zmyły całą tę truciznę, która osadzała się na dnie. Trzeba powiedzieć jasno, że gdyby to trwało dalej, to ta trucizna nierozcieńczona mogłaby dotrzeć aż do zalewu w Rzeszowie. Ona na pewno tam doszła, ale w stężeniu, które może nie wywołuje takiej totalnej zagłady* - wyjaśnia Piotr Konieczny.

[ZDJĘCIE]

## Co znalazło się w ściekach

Pracownicy Centralnego Laboratorium Badawczego Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Rzeszowie pierwsze próbki wody z Lubatówki i Wisłoka pobrali 11 lipca (czyli drugiego dnia pożaru). Do badań i oględzin wracali kilkakrotnie. Po kilku dniach wydali komunikaty.

"Uzyskane wyniki pomiarów wykazały pogorszenie jakości wód powierzchniowych" - czytamy. Stwierdzono podwyższoną temperaturę wody, obniżenie zawartości tlenu w wodzie, niższy poziom jej zasolenia oraz wzrost przewodności elektrycznej.

Analiza chemiczna wykazała natomiast wysokie stężenie substancji szczególnie szkodliwych dla środowiska. Chodzi m.in. o takie substancje jak: naftalen, antracen, fluoranten, benzo(a)piren, surfaktanty anionowe.

O dwóch z nich możemy dowiedzieć się z bazy danych zagrożeń chemicznych i pyłowych Centralnego Instytutu Ochrony Pracy - Państwowy Instytut Badawczy:

- naftalen (naftalina) - podejrzewa się, że powoduje raka; działa szkodliwie po połknięciu; działa bardzo toksycznie na organizmy wodne, powodując długotrwałe skutki;
- benzo(a)piren - może powodować raka; może powodować wady genetyczne; może działać szkodliwie na płodność; może działać szkodliwie na dziecko w łonie matki; może powodować reakcję alergiczną skóry; działa bardzo toksycznie na organizmy wodne, powodując długotrwałe skutki.

[ZDJĘCIE]

O możliwy wpływ tych chemicznych ścieków na rzekę pytamy dr. inż. Marka Sołtysiaka z Instytutu Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. To hydrogeolog środowiskowy, badał m.in. skutki pożaru nielegalnego składowiska odpadów w Siemianowicach Śląskich (maj 2024) i tego, jak to wpłynęło na rzekę Przemszą.

*- Powiem wprost: to jest śmiertelny wpływ. Spójrzmy na etykiety produktów budowlanych takich jak lakiery, farby, rozpuszczalniki, uszczelniacze oraz piany elastyczne – same w sobie zawierają substancje niebezpieczne. Jeszcze bardziej niebezpieczne i toksyczne są produkty ich spalania spływające z wodami popożarowymi - mówi.*

Podaje, że w przypadku pożaru nielegalnego składowiska odpadów w Siemianowicach Śląskich, do wód spływały toksyczne związki organiczne, metale ciężkie takie jak kadm, chrom, nikiel, cynk, bardzo duże stężenia siarczanów i azotu.

*- W przypadku marketu budowlanego będzie podobnie. Podczas niskich przepływów wysokie stężenia substancji niebezpiecznych utrzymują się na długich odcinkach cieków. Nawet angażując dostępne środki, nie da się usunąć zanieczyszczeń z rzeki. Zapory filtracyjne zatrzymają część zanieczyszczeń ropopochodnych, ale nie substancje rozpuszczone. A zanieczyszczenia, nawet gdy odpłyną, to nie znikają ze środowiska – ulegają rozcieńczeniu. Część z nich akumuluje się w osadach, ale również w tkankach organizmów żywych - wyjaśnia Marek Sołtysiak z Uniwersytetu Śląskiego.*

W kolejnych dniach po pożarze (13.07 i później) badania próbek wody pobranych przez inspektorów WIOŚ, wykazały stopniową poprawę jakości wody w zakresie wartości mierzonych wskaźników, w tym zawartości tlenu w wodzie. Stwierdzono mniejszy wpływ wód pożarniczych odprowadzanych wylotem kolektora deszczowego na okoliczne wody powierzchniowe.

## **Woda w kranach bezpieczna**

Woda w kranach w Krośnie i okolicach dostarczana przez Wodociągi Krośnieńskie (ich operatorem jest MPGK), była i jest całkowicie bezpieczna. Woda pitna pochodzi z trzech ujęć:

- w Sieniawie i w Iskrzynie na rzece Wisłok, ale znajdują się one powyżej ujścia Lubatówki (czyli przed miejscem, gdzie ścieki dotarły do Wisłoka);
- oraz w Szczepańcowej - na rzece Jasiołka.

Potwierdził to komunikat krośnieńskiego Sanepidu z 12 lipca br. skierowany do mieszkańców Krosna i powiatu: "woda z wodociągu Krosno - ujęcia: Sieniawa, Iskrzynia, Szczepańcowa nadaje się do spożycia przez ludzi - odpowiada wymaganiom (...)" - czytamy tutaj.

Samo MPGK koncentrowało się na produkcji wody: "Jej pobór w tym czasie był gigantyczny, a naszym celem i zadaniem było zapewnienie jej nieprzerwanych dostaw, zarówno dla mieszkańców, jak i dla służb strażackich" - poinformował miejski holding.

MPGK zwraca jednak uwagę na inną kwestię. Gdyby tak ogromna ilość chemicznych ścieków została przekazana do oczyszczalni ścieków w Krośnie, mogło by to spowodować przerwę w jej funkcjonowaniu. "W przypadku poddania ich procesowi oczyszczenia na krośnieńskiej oczyszczalni, spowodowałby degradację złoża biologicznego (osadu czynnego) i w konsekwencji możliwość wyłączenia oczyszczalni ścieków z eksploatacji do czasu odbudowy biocenozy osadu" - informuje spółka.

### **Kto za to wszystko poniesie odpowiedzialność**

Na ten moment nie wiadomo, kto i czy w ogóle poniesie odpowiedzialność za skażenie rzeki i zagładę w niej życia.

*- Państwowa Straż Pożarna realizując działania ratownicze, nie ponosi odpowiedzialności za skażenie środowiska naturalnego - mówi st. bryg. Karol Kierzkowski, rzecznik prasowy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej.*

*I wyjaśnia: - Strażacy starają się zminimalizować skutki pożaru, które bez wątpienia mają negatywny wpływ na środowisko naturalne. Ewentualne postępowanie dotyczące odpowiedzialności za powstanie pożaru oraz skutki środowiskowe mogą być prowadzone przez policję i prokuraturę. Np. jeżeli przedsiębiorca nie dopełnił obowiązków w przepisach ppoż lub ustawie o ochronie środowiska, przez co przyczynił się do spowodowania skażenia środowiska naturalnego, może zostać pociągnięty do odpowiedzialności.*

Do winy nie poczuwa się Merkury Market: "Przecież nie mieliśmy żadnego wpływu na to, co się działo: na ogień, na akcję, na kanalizację i w końcu na zanieczyszczenie rzeki. Pożar to zdarzenie losowe" - oznajmili przedstawiciele firmy w autoryzowanym wywiadzie, który opublikowaliśmy tutaj.

Wątek zanieczyszczenia Lubatówki będzie najprawdopodobniej objęty działaniami prokuratury jako odrębna sprawa.

### **SŁABE STRONY ZARZĄDZANIA SYTUACJĄ KRYZYSOWĄ:**

- Straż pożarna nie zasygnalizowała innym służbom (a przynajmniej nic nam o tym nie wiadomo), że w związku z wykorzystaniem znacznie większej ilości wody niż normalnie, może dojść do koncentracji ścieków pożarowych w kanalizacji deszczowej i dalej - w rzece.
- Wody Polskie zareagowały dopiero wtedy, gdy była widoczna biała piana przy wylotach deszczowych, chociaż instytucja ta zdawała sobie wcześniej sprawę z możliwych skutków akcji gaśniczej.
- Laboratorium mobilne PSP nie wykazało zanieczyszczenia w rzece, mimo wyraźnych oznak organoleptycznych.
- Oficjalne komunikaty w sprawie sytuacji w Lubatówce miały początkowo charakter uspokajania opinii publicznej ("to wysoka temperatura, niski stan rzeki"), a nie merytorycznej i szczerej informacji ("być może jest to skażenie, badamy to").
- Z zapory w Sieniawie (zarządzają nią Wody Polskie) nie spuszczone awaryjnie więcej wody, by rozpuścić ścieki w Wisłoku.

### **ELEMENTY ZARZĄDZANIA GODNE POCHWAŁY:**

- Pasjonaci rzek (Straż Rybacka, Polski Związek Wędkarski) szybko zareagowali i poinformowali o sytuacji opinię publiczną (media społecznościowe, portale) oraz odpowiednie służby.
- Miejska kanalizacja deszczowa okazała się bardzo wydajna. Gdyby nie była w stanie przyjąć tak dużej ilości wody, to ścieki mogły rozlać się po całej okolicy Merkury Market, następnie dostać do gleby i wielu studni wody pitnej.
- Wojewoda wydała decyzję, by ustawić zapory sorpcyjne i kostki siana, by zatrzymać zanieczyszczenia (mimo to, działania te okazały się mało efektywne i opóźnione). W działania te zaangażowało się m.in. wiele jednostek OSP.
- WIOŚ dokonał dokładnego badania wody oraz wydał merytoryczne i pełne komunikaty o wynikach.